Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

DNIA 12/24 Grudnia № 101. ROK 1856.

POBIEŻNY SZKIC

przeszłości, teraźniejszości i przyszłości krajowego Ziemiaństwa, z wykazaniem błędnéj drogi, jaką wielu ku wzrostowi onego obrało.

(Dokończenie.)

VI. Wiele tylko można, wydobywać i wydobyte wywozić w pole powinniśmy szlamy. To są istne skarby, a w roku b. tak łatwe były do kopania. Zostawione na kupie do przelasowania, przez jedną lub dwie zimy, a to podług stanu zakwaszenia, zdatnemi już są do wywózki w pole, byle nie rzadszéj jak od 100 do 150 fur na 200 prętów □, w miarę własności i dobroci szlamu. Masistego, niemal płynnego, nie tyle korzeni w sobie zawierającego, mniéj kłaść, roślinnego zaś torfiastego stosunkowo więcéj. Ostatni najlepiéj, poprzednio na kupie złożony, przesypywać niegaszoném wapnem, dla odkwaszenia, popiołem, resztkami z fabryk świec stearynowych i mydlarń. — Kupy takie kilkakrotnie przerabiać. W braku powyższych materyałów, skuteczność ich w części zastąpić można ciepłemi gnojami stajennemi, przekładając je w kupie warstwami ze szlamem.

Widziałem niedawno w miesiącu październiku r. b., celem zastąpienia brakującéj massy nawozów pod buraki, parę tysięcy sążni □ rznięty go darna łącznego, pługiem Dombasla, na cegły stopowéj przeszło szerokości krojami przerzynanego, z lichych łąk i pastwisk i ułożonego na olbrzymie kupy.—Z téj exploatacyi pana Galland, arcy pomysłowego technika i dyrektora w Sanikach; w folwarkach z dóbr Słubickich, przez cukrownią dzierżawionych, podwójna wynika korzyść. Raz, poprawiają się zamszone, chude i zakwaszone łączyska i pastewniki, które po zerznieciu darni dwu-letnią uprawą, na żyzne łąki zamienić można i zamienia się—powtóre, massą ztąd urobionego nawozu, użyźnić możemy znakomite przestrzenie ubogich ról. Sama darń z siebie rozumie się nie może stanowić dzielnego nawozu, ale też saméj murawy p. Galland małą tylko część, zamierza użyć na pola, i to tam gdzie kompostem i nawozem role już wymierzwił. Największą zaś porcyę na olbrzymiéj kupie przełożoną zastałem, i w kontynuacyi wciąż się przekłada, w miarę tworzenia mierzwą stajenną na 3½ łokcie wysoko. W kupie porobione są dziury, do nasycania jéj różnemi ługami, polewania przez zimę gnojówką, odciekami różnemi z fabryki i innemi ingredyencyami, przyczém przez rozkład darni, temperatura kupy wewnątrz do 30° R. dochodzi. Druga część téj darniny, około 1,000 sążni □, przeznaczoną została do nasycenia jéj 1,500 korcami wapna, celem odkwaszenia staréj pruchnicy. To wszystko razem wzięte ma wystarczyć na umierzwienie po 160 fur licząc na morgę 300-prętową, na 100 do 120 morg. Tym sposobem, obok licznych kompostów, więcéj skoncentrowanéj siły odżywnéj, na większą skalę, radzą sobie rozumie się ludzie przemysłowi, w braku nawozów stajennych, aby przestrzeń znaczną użyznić, pod główny dla nich produkt, jakim są buraki; w drugim bowiem już roku gospodarowania z 450 mórg ornego gruntu 378 użyznić mają pod tę roślinę. My zaś gospodarze mniéj zasobni i forsowni, pracujmy i twórzmy w miarę środków i możności, ale róbmy nie zasypiając, bo nas inni wyprzedzą i wyśmieją. W dziedzinie zaś resztek, i mierzwy mamy tyle wcale jeszcze nieużytych źródeł domowych; tyle środków tanich, nic bowiem prócz nakładu pracy nie kosztujących, a pozwalamy onym najczęściéj marnie gdzieś tam na wieczny spoczynek uchodzić z wodą, deszczami i śniegiem. Uchwyćmy to wszystko, a kopalnią złota bez zawodu odkryjemy.

VII. Dobywajmy co prędzéj nowin i to dobrych, które dziewiczością i urodzajnością ziemi podwójnie nas i to w niedługim przeciągu czasu wzbogacić potrafią. Raz bezpośrednio, napędzając grosz do kieszeni za tanie produkcye, a powtore pośrednio, wpływając na podniesienie żyzności ról innych wycieńczonych, którym udzielić możemy pomocy z nowin pochodzących, które to same przez lat kilka nie potrzebują żadnego bodźca wegetalnego. Kto zatém posiada nowiny, a prócz tego i szlamy, ten ma prawdziwe skarby, które go na bity gościniec pomyślności najprędzéj wyprowadzić są zdolne.

VIII. W zamiaaze i przy dążnościach do poprawy gospodarstw naszych, bez wielkiego nakładu kapitału, uważam niezbędną coroczną poprawnę pewnéj przestrzeni łąk naszych samorodnych, orką, włóczką, gnojeniem lub irrygacyą, wedle możności i posiadanych do dyspozycyi środków. To istny grzech pozwalać tak dziczéć tym źródłom licznych bogactw rolnych, z których odwiecznie mniejsze lub większe ciągniemy korzyści, nic onym zgoła ani powracając, ani w niczém tychże nie użyzniając. Rozumie się, iż w końcu słabsze i mniéj żyzne, rodzić przestają i przestać muszą. Najczęściéj przewracamy jałowe i ubogie ziemie, pracując na 2 lub trzy ziarna plonu, który to nakład pracy gdybyśmy obrócili na poprawę łąk, daleko sowitsze korzyści moglibyśmy osiągnąć i wpłynąć skutecznie na podniesienie urodzajów naszych w przyszłości.

IX. Uprawę gruntów prowadźmy starannie i troskliwie, choćby miejscowemi ale do ludzi i bydła zastosowanemi poprawnemi narzędziami. W miarę podwyższającéj się żyzności i mierzwienia, nie zaniedbujmy pogłębiania warstwy rodzajnéj, boć tym tylko sposobem z mniejszych obszarów większe korzyści ciągnąć potrafiemy.

X. W urządzeniach naszych domowych i zadomowych, ważną kwestyę ekonomii politycznéj, oddziaływającą żywotnie na postęp w gospodarstwie lub wpływającą na cofanie się onego, stanowi rachunek osobisty. Jeśli tenże oszczędności wykazuje, przez rozchód proporcyonalny do przychodu, natenczas błogo nam dziać się będzie; przeciwnie zaś to przyspieszyć może bankructwo i ciągłego nieukontentowania stać się powodem. Przy ciągłém zajęciu i pilnowaniu gospodarstwa naszego, znajdujemy tylko możność oszczędnego prowadzenia się domowego.

XI. Najważniejszą w końcu przychodzi mi poruszyć kwestyę, ale razem i najdraźliwszą, a tę stanowi: aby na równi z poprawą łąk, inwentarzy naszych, a nawet jeśli można i wyprzedzić uprawę duchową nas samych, a razem i podwładnych nam ludzi i dozorców. Szczegółowy rozbiór i wywód téj kwestyi uważam za zbyteczny. Każdy z nas gospodarzy dobrze to czuć powinien, że rozsądkiem zgruntować niezbędny stopień oświaty, jaką dyrygujący gospodarstwem, w dzisiejszym wieku postępu i cywilizacyi, posiadać winien, aby zająć przyzwoite stanowisko w społeczeństwie i godnie powołaniu swojemu przodować. Nasze osobiste postępowanie i system, najprzeważniéj wpływają na moralny stan czeladzi, włościan i oficyalistów naszych. Starajmyż się zatém gruntownie oświecać sami, pracujmy wspólnie z ludem naszym, a tym sposobem oświeciemy najprędzéj współpracowników swoich, w wspólnym interesie dobra indywidualnego, a ztąd zbiorowo powszechnego działających. Niechaj nami zwykle rozsądek, sprawiedliwość i cierpliwość, obok wytrwałości kieruje, a nie damy się lada zawodem na téj niwie duchowéj pracy i postępu zniechęcić i zwątpieniu poddać całą budowę poprawy ludu naszego. Wszakże i niwy nasze, w których ciągle od wie-

ków i tak niezmordowanie pracujemy, nie jedno fiasco i zawód nam zrządziły, a przecież nie opuściliśmy zupełnie rąk naszych i nie stracili nadziei; owszem, z nową siłą, świeżym ogniem i gorliwością chwytamy się do dzieła, aby złe naprawić i lepsze jeśli się da przy pomocy natury stworzyć. Cóż więc dziwnego, że ludzie nasi chybiają, błądzą, okazują często niewdzięczność i od razu do uznania własnego interessu przyjść nie potrafią? Kiedy my, oświeceńsi rolnicy, najczęściéj niewidomi na dobro nasze i podwładnych, a wymagamy wdzięczności i poświęcenia się bez granic ludku naszego, w nędzy jego i upokorzeniu. Trzeba im z góry więcéj dać, jak od nich żądać, ojcowską prawdziwie rozciągnąć opiekę, wejść dotykalnie i osobiście w każdą potrzebę kmiotka, bo na nim cała egzekucya naszego opiera się rozumu, bez wymagania i spodziewania się wdzięczności, a przekonamy się dopiero, iż powoli innych, odmiennych sobie ludzi sformujemy, byleśmy umieli sami dobrze temiż kierować.

Lichy woźnica, w najlepsze rumaki, dobrym wozem i na równéj drodze obali, kiedy sprawny i zdolny, kiepską uprzężą i po lichéj drodze najedzie i sprzężaj wprędce ulepszy. Toż samo i z nami, szanowni koledzy, jako prowadzącemi ster i trzymającemi wodze naszego gospodarstwa. Nie jednemu zdarzyło się widzieć, iż dobra w urodzajnéj glebie i stanie wzorowym włości, nawet bogate w zasoby, przy złym kierunku podupadły, kiedy w ręku gospodarzy fachowych, z lichych kondycyj nierodzajnych pól i przy braku ludności, najwdzięczniejsze wyrobiły się majętności.

Powyżéj tylko cytowanemi środkami i drogami, sądzę i utrzymuję, iż potrafiemy wpłynąć na poprawę bytu w przyszłości naszego i naszych podwładnych, naprzód materyalnego, który za sobą moralny byt niewątpliwie utrwali. Chętnie w tym względzie przyjmę od szanownych kolegów uwagi i wyjaśnienia, na doświadczeniach oparte, czas bowiem abyśmy myśleli i podali przystępne rady, ku poprawie podupadłego w kraju naszym rolnictwa. Niechaj tylko każdy wypowie co wie, a z ogólnych spostrzeżeń łatwo wyrobiemy dla kraju zasady rolne dla całéj Polski.

Bernard Hantke, b. U. I. G. W. i L.

Korrespondencya.

Z Płocka.

(Dokończenie.)

Członkowie Komitetów obywatelskich od księgosuszu, już ze względu na swoje *czasowe* posłannictwo, nie mogli odpowiedzieć wyczekiwaniom pp. Hantke i — ab — co do zbierania statystycznych wiadomości. Wiadomo bowiem, że jak ruch handlu winien być ciągle dostrzegany i badany, tak i materyały k'temu nie mogą wypływać z dorywczych spostrzeżeń instytucyi okolicznościowéj. Owszem, by odpowiedziały celowi, muszą wychodzić z właściwego źródła i brać inicyatywę z organu takiego, jak Rada Opiekuńcza, instytucya publiczno-obywatelska, z organu, który trwa ciągle i którego działania ani się zużyć, ni skończyć nie mogą.

Atoli, kto zechce zrozumieć istotną potrzebę takowych sprawozdań i ktokolwiek niemi zajmować się będzie, niechże pamięta, że tu idzie głównie *o cyfry zasadnicze* a nie o szeregi ogromne *liczb wypadkowych*, któreby ogólnemu sprawozdawcy zamitrężyły pogląd i utrudniły robotę. Nie chodzi bynajmniéj o wiadomości: wiele np. pan Maciéj zebrał kop pszenicy, wiele pan Hipolit ma korcy żyta na spichrzu do sprzedania; bo sprawozdanie publiczne nie może rościć i nie ma nigdy *pretensyi* do kontrolowania *kogoś* w jego *własnym domu*. Sprawozdawca z taką *koteryjną* tendencyą nie byłby *sprawozdawcą* ale *plotkarzem* publicznym. Jedném słowem, wyglądamy rezultatów ogólnych i wyrezonowanych; chcemy wiadomości takich np. że żyto wydało ziarn tyle, że na miejscowe potrzeby zużywa się ziarn tyle, a reszta do sprzedania kwalifikuje się, że z jednéj kopy jest omłotu tyle, kartofli plon taki i t. p. i t. p. Do sprawozdania zamierzonego cyfry tego rodzaju są dostateczne; innych nikt żądać nie powinien i takowe z zupełną ufnością przez każdego ziemianina, do publicznego użytku oddane być mogą. Co gdy dotąd nie nastąpiło, gdy obywatele w tym względzie ogólnikami się zbywają: widoczny to dowód wzajemnego nieporozumienia bardzo naturalnéj a usprawiedliwionéj wielu względami przyczyny, że nikt nie chce popisywać się z tém co u niego w stodole lub spichrzu i nikt nie chce swojego status quo, *na stół* (jak to mówią) *wykładać*; bo na takiéj jawności gorzéjby nie jeden wyszedł, jak przy obecném, bez jawności publicznéj, handlowaniu.

Że materyały tak przysposobione, powinny się gromadzić w jakim organie publicznym, np. w Redakcyi Gazety Warszawskiéj, która na téj drodze wiele i pożytecznych położyła zasług, o tém i nadmieniać zbytecznie. Że do ogólnego z nich sprawozdania wielkie ma usposobienie pan — ab — którego artykuły handlowe w Korrespondencie, znane są i z poczciwéj tendencyi i wybornego poglądu, to również, pomimo przewiedzionéj z nim szermierki o swoje *ja* autorskie, przyznać muszę. Więc kończę na tém, szczęśliwy, wypowiedziawszy prawdę tak, jak mi ją Bóg do serca i do głowy włożył Więc darujcie mi cierpkość niektórych myśli i przyjmijcie bliźnie słowa do bratniéj piersi!!!

Winienem teraz złożyć relacyę o ruchu handlowym naszego miasta, za upłyniony Listopad. Pod tym względem nie wiele będę miał do wypowiedzenia. Składać wam cyfry statystyczne o przywiezionych np. śledziach, beczkach soli, piwa bawarskiego, lub o kilkunastu tysiącach łokci wstążek do tutejszych magazynów *epikura* lub siostry jego *pychy*, marna byłaby to robota. Więc opuszczam to wszystko, a przechodząc do handlu zbożowego, głównie zajmującego społeczność, powiem, że wydziwić się nie mogę i wytłomaczyć w swéj ciasnéj głowinie, jego odrętwiałości i stagnacyi. Konkurencya zagranicy prawie żadna, a i nasi spekulanci, zapewne zajęci obliczaniem zeszłorocznych zysków, siedzą jak duchy zaklęte nad zaklętemi również szkatułami w swoich komptoarach. Nie posiadam tak specyalnych sposobów, iżbym mógł złożyć relacyą o zakupach poczynionych *in fundo*. Biorąc wszakże miarę z ruchu około spichlerzy naszych, których jest kilka i to znakomitych w naszym Płocku, sądzę, że nie wiele dotąd nasi kupcy zboża zkontraktować musieli, bo dowóz do Płocka pszenicy dotąd 600 korcy nie dochodzi. A zaprawdę mała to porcya na *atlety zne siły* naszych przemysłowców!!

Ale in gratiam wtrąconego słówka o kontraktach, kommunikuję ten powszechnéj ciekawości skrypt prywatny, który pobudzony sprawozdawczą ciekawością, kręcąc się dnia jednego około spichlerzy, znalazłem, ze znakiem dowodzącym jego realizacyi. Oto osnowa tego autentyku:

»Ja etc., sprzedaję Panu etc. 240 korcy warszawskich pszenicy dobrze wymłynkowanéj, którą odstawić obowiązuję się do Płocka swemi furmankami, po cenie o ¼, piszę wyraźnie o pół rubla srebrem niższéj, jaka będzie na najbliższym targu przed dniem etc. na odstawę oznaczonym. Złp. 6,000 zadatku w gotowiźnie otrzymałem, i z tych Pana etc. należycie kwituję. Resztę podług obrachunku przy odstawie sobie zastrzegam.« Tu następuje data i podpis, a pod tém wszystkiem taki jeszcze przypisek: »Także i dwie gęsi karmne, oraz indora ad completum powyższego, deklaruję na święta kuczek dać.«

Zachodzi teraz pytanie, wiele to w naszéj guberni jest egzemplarzy tego rodzaju zakontraktowań? Ale ja wierzę w Opatrzność Boską i sądzę, że ledwie kilka się znajduje, bo że to nie *unicat*— zaręczam!

Ceny w Listopadzie mieliśmy takie: Kartofli był dowóz średni po 5 do 8 złp. (jednego targu)—a teraz od dwóch przeszło tygodni po 6 złp. korzec. Wnioskuję, że ta cena i nadal utrzyma się. Żyto kupowano po rs. 3 kop. 60 i po rs. 3 k. 15 korzec. Pszenica od rs. 6 k. 60 spadła do rs. 5 k. 25 za korzec. Jęczmień rs. 3 kop. 44. Owies rs. 2 k. 24. Groch rs. 3 k. 30. Tatarka rs. 2 k. 70 korzec. Wszelkie jarzyny w cenach średnich. Kapusta bardzo tania, kopa najpiękniejszych główek nie dochodziła 30stu kopiejek. Jedném słowem, ceny w ogólności są umiarkowane a gospodynie nasze krzątając się po rynku, są w różowém usposobieniu. Prawdziwie jest za co Bogu dziękować nam, co życzymy sobie, aby się nasze *drogie* połowice *nigdy* nie gniewały!!! Gdyby tylko masło stanieć chciało, którego funt omal 30stu kopiejek nie dorasta. O! jedno *masło* jest jeszcze tym złośliwym demonem, poruszającym fale spokojności naszéj!!

O stanie urodzajów mogę kilka *cyfer* ogłosić. Nie wiemy czy będą *ściśle autentyczne*, ale to pewna, że z *autentycznego źródła* wiernie zebrane. Otoż w guberni Płockiéj, średnio, zboża tak plonowały i plonują jeszcze (ma się rozumieć tam, gdzie zasieki nie puste): Pszenica ziarn od 3ch do 4ch, zaś w powiatach Płockim, Ostrołęckim i Przasnyskim od 2ch do 3ch tylko. Wiatry zimne w Lipcu wiele szkody na pszenych łanach zrządziły. Żyto ziarn 6 do 7. Gryka, jęczmień i owies ziarn 5 do 6. Groch ziarn 6. Proso 7 do 8 ziarn. Kartofle 8 ziarn do 10ciu. Ogrodowizny lepsze jak lat po-

przednich. Kapusty urodzaj dobry. Owoce zupełnie chybiły. Zbiór traw, koniczyn i innych roślin pastewnych był średni i wydostarczy atoli na wyżywienie inwentarza, zwłaszcza przy obfitym zbiorze słomy zdrowéj i na paszę zdatnéj.

Jakkolwiek sprzęt tegoroczny (oprócz pszenicy) piękne cyfry przedstawia, z uwagi wszakże, że zapasy w latach poprzednich wyczerpane zostały zupełnie, że kartofle mimo obfity plon, psują się znacznie, nie należy spodziewać się obniżenia cen, które chociaż nie dojdą do tak wysokich jak w upłynionym przednówku rezultatów, zawsze jednak przechylą się nad zakres cen średnich, będących wypływem normalnego stanu urodzajów.

W Płocku dnia 1 grudnia 1856 roku.

Wacław Szeliga.

Wystawa rolnicza w Paryżu.

(Dalszy ciąg.— Patrz Nr. 68, 69 76 77 78 80 81 89 i 97).

O W C E.

Rasy Francuzkie.

Przed wprowadzeniem merynosów sławne sukna sedańskie wyrabiane były z najlepszéj wówczas wełny owiec chodowanych w okolicach Roussillon.

W roku 1776 po raz pierwszy Francya otrzymała od króla hiszpańskiego dwieście owiec z baranami z czystéj rasy Leona z Segowii. To małe stado, mimo że było pod dozorem jednego ze sławnych pod ówczas agronomów, dość licho się jednak przyswoiło. Dopiero traktat z Hiszpaniją, zawarty w roku 1786, dostarczył drugie podobne stado, złożone z 367 sztuk pierwszego wyboru, które dało początek dzisiejszéj owczarni w Rembouillet.

Co do pochodzenia merynosów, zdaje się, że rasa ta uformowana była w Hiszpanii za czasów Maurów, których panowanie odznaczało się handlową i przemysłową pomyślnością.

Artykułem traktatu Bazylejskiego, z roku 1799, Francya zażądała od Hiszpanii 5,500 merynosów, wybranych z najlepszych stad, a to w celu założenia sześciu wzorowych zakładów, do rządu należących.

Napoleon wprowadził daleko więcéj i wkrótce owczarnia w Rembouillet, stanęła na czele sześćdziesięciu innych, z których prywatni za darmo mogli dostawać barany. Późniéj znów, na wielką skalę to wprowadzenie miało miejsce, szczególniéj przez księcia Montebello i Jenerała Solignac, a chociaż większą część zwrócono Hiszpanii, pozostał jednakże sam wybór z najcieńszą wełną i to małe stado nabył Pan Girod w Naz. Taki jest początek téj sławnéj owczarni, z któréj wybór merynosów rozszedł się po całéj Francyi, a potém i po innych krajach.

W czasie wojny z Hiszpaniją, za kilogram nie mytéj wełny merynosów, płacono od pięciu do sześciu franków i wtedy owce te ogromne przynosiły zyski. Do jakiego one dochodziły stopnia, to wskazuje sprzedaż tychże merynosów przez agronomów francuskich, za które im książe Esterhazy zapłacił 240,000 franków. Czas najkorzystniejszy był od roku 1820 do 1825 i wtedy majątki porobili. Odtąd ceny wełny coraz się zniżały, tak że dziś o połowę tańsza, w wielu miejscach kosztów produkcyi nie płaci, co się szczególniéj do cieńszych gatunków stosuje. Dla téj to przyczyny tylko sprzedaż baranów korzyść przynosi, bez czego owce średniéj wełny nad czyste merynosy przekładają.

W rządowéj owczarni w Rembouillet, na przestrzeni dwustu hektarów (300 mórg polskich), trzymają około siedemset owiec, oprócz inwentarza roboczego. Owce mają dostatek siana i buraków, w lecie zaś głównie je żywią lucerną; barany dostają oprócz tego po dwie kwarty owsa, jedném słowem, żywione są odpowiednio do wysokiéj ich wartości, ale bez zbytku. Położenie téj wsi, najmniéj stosowne do chowania merynosów, z przyczyny zimnych i wilgotnych gruntów. Dobry tylko zarząd te trudności pokonać może, co przy częstéj zmianie dyrektorów nie zawsze ma miejsce. Napoleon wiele razy zwiedzał Rembouillet i wtedy owczarnia ta w najlepszym znajdowała się stanie, do czego rządca, a szczególnie naczelny owcarz Delorme, najwięcéj się przyczynił. Pierwszy Konsul nie raz o nim mówił: »Delorme jest człowiek nieoceniony, jest on pierwszym owczarzem Francyi, tak jak Latour d'Auvergne pierwszym jest grenadyerem.»

Kiedy w innych krajach merynosy coraz więcéj doskonalą, Hiszpanija w ciągłéj zostając stagnacyi, daleko gorszą ma wełnę, która jeszcze więcéj straci, jeżeli nie poprawi jéj sprowadzeniem obcych baranów. Czy dla podobnéj stagnacyi, czy też skutkiem niekorzystnego położenia, to pewna, że mimo czystości krwi, owczarnia w Rembouillet, wyprzedzona została przez prywatnych właścicieli. O tém obecna wystawa przekonała. To samo wskazują sprzedaże publiczne baranów, których corocznie wystawiają około czterdziestu, po cenie dwustu kilkudziesięciu franków. Po licytacyi najdroższe rzadko więcéj nad 600 franków przenoszą, zwykle pewna liczba bez kupca zostaje; sprzedane zaś w przecięciu trzystu kilkudziesięciu franków dochodzą, kiedy pobliscy właściciele, jak pp. Cugnot i Gilbert, po kilka tysięcy franków za jednego biorą barana.

Zakłady rządowe nie należą do nagród, były jednakże licznie na wystawie przedstawione. Co do merynosów z Rembouillet, te pod dobrym dziś chodowane kierunkiem, obok dawnego typu, który się francuskim gospodarzom nie podoba, dla tego że mały, przedstawiono roślejsze, dochowane z tegoż stada, bo wszelkie użycie obcych baranów stanowczo tam jest wzbronione.

Przy wysokiéj wartości ziemi, Francya nie może utrzymać współzawodnictwa w produkcyi wełny z Niemcami, a tém bardziéj z Austryą, któréj mnożące się coraz stada merynosów zagrażają obniżeniem cen całéj Europie. Z drugiéj strony, przy wysokich cenach mięsa, gospodarze francuscy znaczną korzyść odnoszą z owiec wypasionych. Dla tych przyczyn starali się o większy wzrost i lepszą budowę merynosów, a chociaż one co do cienkości wełny niemieckim ustępują, ze względu jednak na ogół, stada ich są najpiękniejsze.

Pierwsze nagrody za barana otrzymali z kategoryi okolic górzystych pp. Guenebolt z Poiseul-la-Ville i Godin z Chatillon sur Seine, za oddział zaś z pięciu owiec p. Guenebolt z Lapperrière, wszyscy zamieszkali w departamencie Cote d'Or. Z kategoryi merynosów z płaszczyzn p. Simphal z Chony w departamencie Aisne za barana; za oddział owiec p. Dulfoy z Eprune w Departamencie Seine et Marne.

Nagród tych jest po kilka, aż do siódmego numeru w każdéj kategoryi, ale tylko trzy otrzymują medale: pierwsza złoty, druga srebrny, a trzecia bronzowy, następne zaś same summy pieniężne, które się zmniejszają coraz przy niższych numerach od 600 do 200 franków za barana, a od 400 do 200 franków za oddział pięciu owiec.

Rasa Mauchamp.

Wieś, która jéj dała nazwisko, jest od dawna w dzierżawie p. Graux, posiadającego około 600 merynosów. W tém stadzie jeszcze w roku 1828 urodziło się jagnię z wełną prostą i jedwabistą, co się już nieraz i w innych owczarniach zdarzało. Pan Graux skorzystał z tego wypadku, a że to był baran, użył go do macior. Mała z początku liczba jagniąt z podobną wełną przedstawiała bardzo lichą budowę: przód wązki, rogi zaś tak wielkie, że obciążona nimi czaszka dla swéj grubości bardzo się pracowicie formowała. Pan Graux po długich usiłowaniach te wady z najlepszym skutkiem usunął tak, że ostatecznie rasa Mauchamp silniéj jest nawet zbudowana od merynosów. Co się zaś tycze wełny jest ona prosta, długa i jedwabista; z pozoru runo najwięcéj do długowełnych angielskich zbliżone.

Ta okoliczność obok braku rogów naprowadziła na myśl, że do jéj uformowania użyto rasy Dishley; anatomiczny wszakże rozbior wszelką w tym względzie usunął wątpliwość. I tak, rasa Dishley pokryta jest tłuszczem, podobnie jak wieprze słoniną, co ją niezdolną czyni do ruchu i dla tego nigdy jéj na paśniki nie pędzają, chodując albo w owczarni albo też w ogrodzonych paśnikach, zkąd ich nie ruszają chyba do ładowania na wozy aby rzeźnikom odstawić; jedném słowem, kilka wiorst drogi jest dla nich bardzo utrudzającą podróżą. Dla téj także tłustości nie znoszą słońca, co się zaś tycze wełny, ta cenioną jest tylko z pierwszéj strzyżki z jagniąt, późniéj zaś włos staje się gruby i w skutek tłuszczu obumarły. Przeciwnie rasa Mauchamp, tak jak merynosy, ma łój tylko wewnątrz, z rozbioru zaś chemicznego krwi pokazało się, że ta jest daleko bogatszą niż u poprzedniéj. A tak nauka równie jak doświadczenie wskazuje jéj wyższość nietylko co do zalet runa, którego z angielskiemi nawet porównać nie można, ale nadto pod względem wytrwałości i łatwości w chodowaniu.

Wełnę Mauchamp używają do fabrykacyi kaszmirów, których moc i miękkość podnosi w niczém nie zmniejszając przymiotów i dla

tego bardzo jest cenioną. Handlowe jednak jéj ceny są dotąd za niskie w stosunku do wartości; płacą ją o czwartą część drożéj od merynosów z Rembouillet, a że wydatek jéj mniejszy jest o podobną ilość, ztąd chodowanie téj rasy, dotąd większego jak merynosy nie przynosi zysku. Oprócz owczarni pana Graux i rządowéj w Gevrolles, żaden z właścicieli w czystym jéj stanie nie posiada. Mimo to rzecz ta wielką ma wartość.

Według wykazów statystycznych, Francya wyrabia za 300 milijonów wełny, z których na cienkie materye za 180 milijonów, a resztę na sukno. Wiadomo, że do jego fabrykacyi potrzeba wełny karbikowanéj, zdolnéj do pilśnienia, i taką dają merynosy, ale kiedy idzie o materye lekkie, nie ulegające téj operacyi, wełna powinna być prosta, długa i mocna, inaczéj bardzo jéj wiele przy czesaniu odchodzi.

Dla otrzymania tych przedmiotów wybornie posłużyła rasa Mauchamp. Skrzyżowano ją z merynosami i to stanowi oddzielny gatunek, zwany Merinos-Mauchamp, do którego agronomowie i fabrykanci francuscy ogromną wartość przywięzują, przewidując, że z jednéj strony zaspokoi nowe potrzeby przemysłu, żądającego coraz więcéj lekkich wyrobów wełnianych, z drugiej że stać się może dźwignią dla krajowego rolnictwa. Z tych przyczyn rząd tak w rozwinięciu jako też w upowszechnieniu téj rasy bardzo czynny bierze udział, zaprowadzając ją nietylko w Gevrolles, ale i w innych zakładach. Inspektor jeneralny tych zakładów, pan Ivart, człowiek gruntownie znający swój przedmiot, bardzo się do jéj wykształcenia przyczynił, równie zdaniem jak otrzymanemi zasiłkami od rządu dla pana Graux w kosztowném jego przedsięwzięciu. Według zdania tegoż p. Ivart, gdy idzie o poprawienie wełny merynosów pod względem długości i mocy włosa, jedno-razowe użycie baranów Mauchamp bardzo jest korzystne i w tém już obecnie główny użytek téj rasy widzi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Wrocław, 20 grudnia. Dowozy na targ dzisiejszy dość były obfite, lecz i pokup znaczny, tak że przywieziona ilość dość szybko rozkupioną została. Pszenica dobra i celna łatwo się zbywała, pośledniejsze za to gatunki ciężko było przedać nawet po niskiéj cenie. Żyto i jęczmień bardzo poszukiwane a mianowicie pierwsze, znowu podrożało. Owies i groch bez pokupu. Notujemy następne ceny: Pszenica biała po 86 do 94 sr. gr. szefel (do 5 rs. 64 kop. korzec) —żółta po 75 do 84 sr. gr. szefel (do 5 rs. korzec). Żyto po 47 do 53 sr. gr. szefel (do rs. 3 kop. 18 korzec). Jęczmień 42 do 45 sr. gr. szefel (do rs. 2 kop. 70 korzec). Owies po 25 do 29 sr. gr. szefel (rs. 1 kop. 74 korzec). Groch po 45 do 50 sr. gr. (rs. 3 korzec). Nasion olejnych bardzo mało sprzedano po cenach dawniejszych. Notujemy: Rzep zimowy po 120 do 134 sr. gr. szefel (do 8 rs. korzec)—letni rzepik po 103 do 110 sr. gr. (do rs. 6 kop. 60 korzec). Nasienia koniczyny dość teraz dowieziono i obroty niém były znaczniejsze, ale ceny podnieść się nie zdołały. Notujemy białéj nasienie po 16½ do 18½ talara centnar, a czerwonéj po 15½ do 17⅔ talara centnar.

Gdańsk, 18 grudnia. Na ostatniém poniedziałkowym londyńskim targu żadnego nie było ożywienia, a liczne angielskiéj pszenicy w lichym gatunku próby, nawet ze zniżeniem nie znalazły kupców. Zagraniczne ziarno z trudnością odchodziło, pomimo, że dowozy były szczupłe, a export do Hiszpanii i Belgii coraz znaczniejsze przybierał proporcye.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnia. i rzepak	mąki. centnarów
z kraju	6175	4172	4486	935	—	46618
z zagranicy	13703	2795	5784	2711	3990	17032

Targi prowincyonalne Szkockie i Irlandzkie, pod wpływem obojętnych wiadomości z Anglii, miały się ku zniżeniu.

We Francyi, Belgii, tudzież na innych europejskich handlowych placach, stagnacya mniéj więcéj była ogólną, lubo powszechna opinija poprawę targów ku wiośnie przepowiada, tak dla szczupłego niezaprzeczenie zbioru we Francyi jako też ogromnéj coraz powiększającéj się konsumcyi w Anglii.

Na naszéj giełdzie nie było wielkiego ruchu. Znaczniejsze tranzakcye nie przyszły do skutku, a dowozy lądem i koleją żelazną po dawniejszych cenach dały się umieścić.

płacono za łaszt.	wagi funt. hol.	guld. prus.	korzec warsz. rsr.		korzec warsz. rsr.	k.
Pszenicy	od 118/, do 124	390 — 486	4	40	5	47½
»	124/5 — 128	520 — 550	5	36	6	20½
»	129/3 — 133	597 — 660	6	70	7	43½
Żyta	120 — 127	306 — 348	3	49	3	90

Kupiono 13 łasztów ślicznéj Krakowskiéj pszenicy na odstawę koleją żelazną z Krakowa łaszt po 660 guldenów.

Czas mieliśmy zupełnie ciepły i łagodny, śniegi zniknęły i Wisła się znowu oczyszcza z lodów; port nasz zupełnie wolny.

Kursa zamian. Londyn 198½; Hamburg 45⅓; Amsterdam 103. *Alexander Makowski et Comp.*

Grójec, 18 Grudnia. Na ostatnim targu płacono tu ceny następujące: Pszenicy czetwiert rsr. 10 kop. 50. Żyta czetwiert rsr. 5 kop. 75. Jęczmienia rsr. 5 kop. 75. Owsa rsr. 4 kop. 36. Rzepaku rsr. 8 kop. 44. Grochu rsr. 7 kop. 87½. Prosa rsr. 7 kop. 87. Gryki rsr. 5 kop. 74. Kartofli rsr. 1 kop. 75. Buraków rsr. 1 kop. 75. Siana pud kop. 40. Słomy pud kop. 15, Okowity wiadro rsr. 2 kop. 25. Szumówki wiadro rsr. 1 kop. 21, bez opłaty konsumcyjnéj.

KURS GIEŁDY BERLINSKIÉJ.

Dnia 21 Grudnia 1856 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	80
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	104½
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	101¼
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	80¾
» Listy Zastawne nowe	92¾	92
» Obligacye 500-złotowe	—	85½
Certyfikaty B. P. na Oblig cząst lit. A. 300 złp.	92½	92
» B. 200 »	—	21¼

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie d. 12 (24) Grudnia 1856 r.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**